TYGODNIK
WILEŃSKI

Ner. 54.

Dnia 26. Listopada 1816 roku. v. s.

OPISANIE KIACHTY.

z Podróży P. Klaprota.

Wyjątek z Dziennika Petersburskiego
SYN OYCZYZNY.

(Wypis drugi)

Teraz od rzéki *Buchtormy* do samégo pomorza *Ochockiégo* idzie pás graniczny, podług miéyscowégo położenia na 5, 10 i 30 sążni széroki, do żadnéy nie należący strony. Prócz wyznaczonych przechodów, poddani obudwu państw nie mogą na ten pás stąpić: bronić tylko jego powinni. Podług położeń miéysca i w stosunku do liczby mieszkańców okolic, rozstawioné są w dół tego pása straże graniczné, co 5, 10, 25 wiosrt, tak, żeby jedna drugą widziéć mogła. Strażnicy obowiązani są codzień oglądać liniją i niepozwalać zabronionych związków mieszkańcóm obustronnym, a razem naruszeniu granicy. Dla dokładniéyszégo oznaczenia granicy w dzikich górzystych

miéyscach zasypané są w dolinach, na górach i w lasách kopce z ziemi lub z kamiéni ułożone. W miéyscach, gdzie strumyki przerzynają granicę, na obu ich brzegach wbite są żerdzie, przez które przeciągnioné włosy końskie ostrzegają każdego, iżby nie uważnie granicy przeyśdź nie mógł. W roku 1727, członki kongressu obeyrzeli tę granicę i postanowili, ażeby wszystkie straże przez uzbrojonych *Mongolów* konnych pełnioné były. Każdé stanowisko ze 20 lub 30 ludzi złożoné, má starszégo, którego jest powinnością, co dzień obeyrzéć granicę do mieysca naybliższego stanowiska straży. W miéyscach niezamieszkanych, przepis ten, dla wielkiéy odległości straży od straży, nie tak ściśle się dopełnia. Strażnicy w godzinach swoich jadą w dół linii, i pilnie patrzą, czy nié ma śladów ludzkich, albo końskich. *Mongolowie* równie, jak wszyscy inni mieszkańcy stepowi, tak mają wzrok bystry, że na koniu siedząc naylżéyszé znaki śladów dostrzegają. Postrzegłszy, że któś cudzy przejechał, zsiadają z konia i starają się dostrzedz ciągu śladów na przestrzeni linii neutralnéy, strzegąc się ich zatrzéć lub zasypać. Niekiedy ślady te okładają drzewami, kamieńmi, trawą, i straż przy nich stawią; uwiadamiają potém naybliższą straż chińską o znalezionych śladach; przychodzą starszyny obustronni kierunek ich obéyrzéć: na-

tychmiast ślad ogrodzą żerdkami, które wiążą małémi powrózkami, do tych żerdek przypieczętowanémi, a to, żeby inny zbieg tymże nie poszedł śladem. Dalsze szukanié trwá dopóty, aż nie dóydą, w któréy osadzie ślad się zakończył. Tu surowie się już dopytują: czy nie przyjechał kto obcy; czy nie zdarzyła się kradzież, albo zabóystwo? i t. d. Znalezionego zbiega oddają naybliższéy straży przeciwnéy strony. Występnych zawsze do sądu oddają, a o wyroku zapadłym niezwłócznie przeciwną uwiadamiają stronę. — Tym sposobem granica, zachowaná jest od wszelkich nadużyć przedayności, i zakazanych związków między obustronnymi mieszkańcami, i zawsze w tym utrzymuje się stanie, jak jest ustanowiona przez traktaty 1727 i 1768 roku.

Czwartym artykułem traktatu postanowiono było, założyć na ruczaju *Kiachcie*, przy jego uyściu do rzéki *Bury*, o 91 wiorst od miasta *Selengińska*, piérwsze handlowe miéysce, a nad rzéką *Haną*, łączącą się z *Arguną* w okolicy, *Curukaytu* zwanéy; drugie, gdzieby rossyyscy i chińscy kupcy stateczny skład mieli towarów dla zamiennégo handlu. Wszelki cząstkowy handel nad *Urgą* i za nową granicą był zabroniony. Również zabroniono wszelkiego związku *Buriatóm* z *Mongolami*.

Pod czás kongressu, który trwał dosyć długo (pełnomocnicy odprawili 58 posie-

dzeń), Hrabia *Sawwa Władysławicz* zaprowadził wiele bardzo pożytecznych ustanowień, między rossyyskimi pogranicznymi *Mongolami*, którzy na południe i wschód *baykalskiego* jeziora siedzieli. Na kongressie mianowani zostali ze strony rossyyskiéy, różni mongolscy starszyny, którzy, znając własność kraju, objeżdżali z kommissarzami granicę i podawali w różnych zdarzeniach rady. Dla dozoru nad *Mongolami* rossyyskimi, ustanowione były oddziały zbroyné, do których należało strzedz granicy. Starsi niektórych pokoléń mieli nadaną dostoyność ślachectwa, z corocznym dla siebie i potomków dochodem, za okazane w czasie stanowionego rozgraniczenia usługi. Inni przeznaczeni byli za członków do sądu ziemskiego, i nabyli prawa bydź sędziami w swoich pokoleniach. Wszystkim głównym pokoleniom dano honorowe chorągwie, które na uroczystościach nosili. Starsi *Buratów* czyli *Bratów*, t. j. *tayszowie*, *zaysani*, *szilingi* i *zasoły*, obowiązani wtedyż zostali do regularnego wnoszenia podatków swojego narodu, podług liczby i ludności pokoléń wystawiać potrzebną liczbę ludu uzbrojonego konnego, w żywność opatrzonego, dla strzeżenia beśpieczeństwa granic. Na każdém z tych przodowych stanowisk mongolskich dowódzcą był podoficer rossyyski.

Kancellarya graniczna z należącémi do

niéy urzędami, przeniesioną była do miasta *Selengińska*, zkąd do *Urczy* i *Pekinu* przez gońców wysyłano listy. O 9 wiorst od *Selengińska*, nad rzéką *Czykają*, założono twierdzę pod nazwiskiem *Strełki*, a w niéy kościoł śś. Apostołów *Piotra* i *Pawła*. W tém miéyscu postanowiono było mieć składy wszystkich towarów, nim karawanami do *Chin* wyydą. Tamże i graniczná komora celna urządzoną została.

Po ukończeniu wszystkich tych urządzeń, i po podpisaniu przez obie strony traktatów, dnia 21 października zakończył się kongress, zaczęty dnia 20 sierpnia tegoż roku. Wkrótce potém wyszedł do *Pekinu* karawan, 205 ludzi w sobie liczący, pod przewodnictwem ajenta *Langa*. (*)

(*) Zawarcie tego, tak wielkiéy wagi, traktatu, *Rossya* winna iest Hrabiemu *Władysławowiczowi*, którégo zowią także *Raguzińskim*. Należy on do małey liczby tych, których przenikliwy *Piotr* dla rzeczywistych talentów z nizkiégo wyniósłszy stanu, podał im sposobność wiekopomné, a nader wielkiéy wagi uczynić dla *Rossyi* przysługi. W Moskiewskiém archiwum kollegium spraw zagranicznych (*Ob. Dzieje znamienitych wodzów i ministrów Piotra Wielkiégo, cz.* 1, *str.* 136.) znaleziono o *Władysławiczu* taką wiadomość: „Roku 1702, d. 6. Listopada z *Ca*„*rogrodu* do *Azowa*, a d. 1go kwietnia do *Moskwy*, przyiechał „z oliwą, materyami bucharskiémi i bawełną, grek *Sawwa Wła*„*dysławicz*, i oświadczył, że przyiechał dla dowiedzenia się o „drodze do *Rossyi* przez *Morze-czarne*. Tegoż roku, dnia 6 „lipca, wydano iemu przywiley (czy też pozwolenie) prowa„dzenia handlu w *Rossyi* przez lát 10. W roku 1710, dnia 12

W następnym roku założono *Kiachtę*, miéyscé handlu dla obu narodów. Nad ruczajem *Kiachta*, biorącym początek w okolicy wyniosłey i lesnéy, 26 wiorst na południé od rzéki *Selengi*, a płynącym na południé do *Mongolskiéy* ziemi, nasamprzód na rossyyskiéy stronie założoné były warownie graniczné, pod nazwiskiém twierdzy *troicko-sawskiéy*, albo prosto, *Kiachty*. Że zaś w traktacie postanowiono, iż granica i miéysce handlu obu państw, má bydź o 3 wiorsty od *troickiéy* twierdzy, w dół ruczajem *Kiachta* idąc, na dolinie, i miéyscé to oznaczoné było dwóma granicznémi słupami; przeto po obu stronach tego ruczaja, w odległości na 120 sążni, tuż przy granicy założono dwie handlowe osady: *rossyyską* i *chińską*. Na granicznym słupie chińskim, przy *Kiachcie* stojącym po chińsku napisano: *May-oyczu*, co znaczy: *miéyscé kupowania i zamiany*; a po manżursku: *chudayba*, t. j. *miéyscé handlowé*.

„ lutego, radcy dworu, *Sawwie Raguzińskiému*, za wierną i „ gorliwą służbę darowano wioski. *Wiszeńki i Parafijewka*, „ należące do maiętności *Topal*, po zdraycy *Łomikowskim*. Roku 1711 towarzyszył on *Piotrowi* I, na turecką wyprawę. Roku 1716 iezdził do oyczyzny swoiéy *Raguzy*, i powrócił z tytułem *hrabiego Władysławicza*. Roku 1728, d. 4 stycznia „ mianowany radcą taynym i kawalerem orderu ś. *Alexandra-Newskiégo* za postanowienié przymierza z *Chińczykami*. Umarł „ Roku 1738. „

Obie osady mają kształt czworokąta. W środku rossyyskiéy zabudowany jest drewniany dóm gościnny, przy którym zaczętá murowaná kaplica. Na wschód gościnnégo domu, jest rossyyski kościół, a na południe koszary woyskowé, stráż główná i dóm naczelnika; resztę miasta zaymują domy kupieckie. Calá osada opasaná rogatkami. W środku każdego ze cztérech boków, jest brama i wieża (Kałancza). Niewielkie to przedmieście, obeymujące w sobie jeszcze kancellaryą i skład znakomity handlu *rhubarburum*, również rogatkami jest opásané, má straż główną i trzy kaplicy. — Miéyscé to handlu nazywá się jeszcze *dolnym-rynkiem*, dla różnicy od wyżéy położoney twierdzy *troicko-sawskiéy*, którą mieszkańcy *wysokim-rynkiem* zowią. Tam również jest skład towarów, rogatkami otoczony, i mały drewniany kościół. Przy samey bramie kancellaryá i komora celná, ze *Strełki* w nowszych czasách przeniesiona, a naprzeciwko ich po prawey stronie dóm dyrektora cel. Ulica, przez *wysoki-rynek* prowadząca, jest brukowana, a na ruczaju most się znayduje. Wchód do téy ulicy przegrodzony jest ruchomą belką, którą podnoszą lub opuszczają dla przejeżdżających; ma jeszcze rogatkę i straż, tak, że nikt z przejeżdżających granicę, ominąć jéy nie może. Po lewéy stronie drogi stoi dóm głównéy straży, po prawéy

zaś ku północo-zachodowi drugi kościoł, od którego droga zawracá się na południe do chińskiéy granicy. Z prawéy strony téy drogi ciągnie się długie zabudowanie kancellaryi graniczney, w bliskości którey dóm naczelnika granicy. W ogólności: osada ta jest dobrze zabudowaná: ulice szérokié, domy drewniane, ale ochędóżné i ozdobné. Tu są mieszkańcy różnych krajów: kupcy z *Moskwy*, *Kazania*, *Kurska*, i t. d. *Tatarowie-sybirscy*, *Bukarowie*, *Buratowie*, *Mongolowie*, *Tunguzy*, i różnych innych narodów ludzie, dla handlu zjeżdżający się. Niedaleko od bramy *północno-zachodniey* zabudowane jest przedmieście, dla przybywających i wyjeżdżających, w każdym czasie, we dnie i nocy, kupców, osobliwie *mongolów-rossyyskich*, którzy ustawicznie tu przypędzają bydło, dla zamiany na różné towary. Wiele z nich tu nawet żyje w swoich z woyłaku kibitkach, czyli, pojezdnych budach. Niektórzy są komissantami kupców swego narodu, inni zaś należą do składu graniczney straży i żołd pobierają. Od tego mnóztwa, codzień przyjeżdżających i odjeżdżających kupców, chłopi rossyyscy wielkie mają zarobki i zyski: zdaleka tu sprowadzając produkta i rzeczy do żywności, i zamieniając na chińskie towary, swoje futra, skóry, masło, łóy, i w. i.: co przekonywa, że handel na *wysokim-rynku* daleko jest znaczniéyszy, aniżeli na *nizkim*.

Od słupów granicznych rossyyskich, wzdłuż granicy po obu stronach, przez góry i doliny ciągłe idą rogatki, a to żeby bydło *rossyyskich mongolów* w wiélkiéy liczbie *Chińczykóm* przedané, nie mogło powracać. (*Dalszy ciąg późniéy.*)

POCHWAŁA TRZPIOTA.

Trzpiotku, zatrzymay się trochę,
Pozwól niechay cię pochwalę,
Wszyscy mówią trzpioty płoche,
A ia mówię, któż bez ale?

A i płochość, czyż iest wadą
W wieku młodym, w chłopcu żywym?
W nim powaga iest przysadą,
Ta przystoi, lecz sędziwym.

Jakeś gładki, wymuskany,
Pełno pudru, puszek mnóstwo,
Całyś spiritusem zlany,
Godne chwały ochędóstwo.

Trzpiotku gadasz: bo wiész wiele,
Wié, kto czyta i mózg trudzi,
Kręcisz się bardzo w kościele,
Bo się modlisz nie dla ludzi.

Dobrze, żeś tę mądrość cichą,
Wyśmiał, związał i przegadał,
Bo też mniemało to licho,
Ze wszystek rozum posiadał.

Dobrze, żeś się stawił żwawo,
I tegoś starca zbuzował,
Nie wiém zkąd im takie prawo,
By młódszy starszych szanował?

I za to ciebie pochwalę ,
Ześmy twą rzeskość widzieli ,
Gdyś przewalcował przez salę ,
Sam ieden i bez kapeli.

Tłuczesz bruki przez dzień cały
Boś też czynny. . . . czynność cnota ;
Wprawiasz przyiaciół w kabały ,
Niechay się uczy prostota.

Masz z kobiétkami intrygi ,
Latasz od iednéy do drugiéy ,
Uymuiesz ie na wyścigi ,
Trzeba mieć w kraiu zasługi.

Trzpiotku ! zatrzymay się życzę ,
I na mieyscu potrway stale ,
Niech twe pochwały wyliczę ,
Gniewasz się. . . . wszakże się chwalę.

B A Y K A

Lis oszukany.

Nie daleko gdzieś w lesie , był stary Lis grzeczny ,
W niczém nie sprzeczny ,
Kaczki , Indyki ,
Kury , Króliki ,
Bez braku każdą rzecz biérze
Co mu się zwinie w ofierze.
Ale iednego razu kilka dni przemiia ,
Nic mu się w oczy niezwiia ,
W gniewie sam do siebie rzecze ,
Jestem grzesznikiem nie przeczę ,
Widzę , trzeba pokutować ,
Za grzechy moie żałować ;
A gdy tak rozpamiętywa ,

Nieszczęściem kur się odzywá,
Żale lisowi przerywá.
Pewnie mnie prosi
Mą sławę głosi,
Będziemy z nim w zgodzie żyli,
Jako przyiaciele mili.
Leci, na robi łoskotu
Kwe krzyczy kto to tu! kto to tu!
Gdy tam mu się nieudało,
Więc zmyka śmiało.
Szczęściem spostrzega kiełbasy,
Zawołá! Saturna czasy!
Lecz za wysoko,
Gorszy mé oko;
Ach iak się apetyt nieci,
Skacze raz, skacze drugi, skacze ieszcze trzeci,
A gdy niemógł ich dostać,
Smutną miáł postać.
Często oszust żałuie,
I sam to znosi, co drugim gotuie.

Wr: Sobolewski.

OPISANIE PORANKU.

Naśladowane z P. Bernis.

Gasną ognie co kryły całe nieb sklepienia,
Noc ponure unosi na swych skrzydłach cienia:
Czarna opona znika,
Dzień się za nią pomyka,
A rostoczywszy blask swóy po świecie,
Wypędza cichość to nocy dziecie.
W ów czas w zielonych splotach wyniosłégo drzewa,
Satyr swé udręczeniá okrutné opiewa,
Jego iękami gaik smutnie się odzywa,
Lecz nieczuła na miłość Nimfa boiaźliwa

Kryiąc się przed iego wzrokiem,
Szybkim umyka krokiem.
Gdy iutrzeńka otwarłszy piękne oczy swoie
Promieńmi onych złoci niebieskie podwoie
Na piérwszy urok iéy wzroku,
Hebe na czarnym obłoku
Wznosi się w powietrzne kraie,
Za nią tuż lecą snów zgraie,
I miłość stroskana cała,
Iż zbyt wcześnie blask uyrzała.
W śród wdzięcznéy woni Flora na łożu różowém,
Czeka dnia co ią życiem ma obdarzyć nowém.
Przy któréy stopach igra tam Zefirek słaby,
Bóg roskoszy uięty cudnemi powaby,
Wznosząc się po nad łóżem gdzie spoczywa ona,
Skrzydełkami dotyka snieżnego iéy łona.
W ów czas oddana trudom pszczółka pracowita,
Z rozwiniętych iuż kwiatów złotą rosę chwyta,
Kiedy płochy motylek i w piękności rzadki,
Porzuca w szybkim locie róże i bławatki;
Sliczna Bogini kwiatów na miłostki tkliwa,
Przed czułego kochanka wzrokiem się ukrywa,
Ten blaskiem oczu w pęta złowiony zdradliwe,
W iéy tylko wdziękach widzi roskosze prawdziwé.
Lecz gdy ią łagodniéyszą uczyni nie stały,
Wnet po wzdychaniach, gasną w nim piérwsze zapały,
A ogień co zaymował całe iego serce,
Ledwie na końcu w małéy goreie iskierce.
Na ten czas nucąc sobie skotopas wesoły,
Pędzi z pługiem idące pracowite woły.
Na tchnącéy wdzięczną wonią roskosznéy dolinie,
Gdzie kręty strumyk mrucząc między kwieciem płynie,
Gdzie igra z trawką łagodny Fawoni,
Tam też młoda pasterka swoie trzodki goni.
Tam siedzący między krzewy,
Słowiczek wdzięcznemi śpiewy,

Budzi uśpione Echo między skały,
Z wód Oceanu Febus powstaie wspaniały;
A zaczynaiąc podróż przez niebieskie szlaki,
W szybkim biegu ogniste popędza rumaki.

Józef Truszkowski.

PROŚBA EPONIMY MAŁŻONKI SABINA,

która błaga Wespazyana Cesarza za swoim Mężem.

Wyiątek z historyi powszechnéy Woltera.

Spóyrzyy Cesarzu na żonę i niemowlęta u stóp twoich nieszczęśliwego Sabina, te niemowlęta, które wzięły wzrost swóy w okropném więzieniu, i które po ráz piérwszy, i to dziś jeszcze cieszą się z widoku światła słonecznego. Coż to! ta gwiazda siejąca blask, która dla nich od tak małéy chwili przyświeca, będzież światkiem zgonu Sabina? a dzień, który ich wyrywa z ciemności i z niewoli, maszże bydź dniem ostatnim ich Oyca?... Cóż za występek Sabina? Duma. — O Cesarzu gdyby ta namiętność nie opanowała twéy duszy, zdziałałżebyś szczęśliwość dla całego świata? byłżebyś samowładnym panem losu mego małżonka?... Aż dotąd przeświadczyłeś, iż los ci sprzyjając nie był ślepym, tak postępuy usprawiedliwiać go twoją łaskawością..... Wszystko tobie jest podległém, ty panujesz. Ach poznay nayprzyjemniéysze wdzięki tak wysokiego stopnia dostoyności, na

którym cię los postawił, ulituy się nad nieszczęśliwemi i umiéy przebaczać. — Będzieszże nieczułym na łzy małżonki, matki, i na jęki tych nieszczęśliwych dzieci? Ty jesteś władcą, Oycem, miałażby na próżno niewinność i natura toczyć łzy u stop twoich... Niestety! czyliż same niebiosa nie ukarałyby Sabina? Nie wydarłyż ci prawa ukarania onego, jak wydając w twe ręce po dziewięciu leciech niewoli? Potrafiszże znieść, aby ci wyrzucano występek surowości bynaymniéy potrzebny ku beśpieczeństwu twojemu? Ach! Cesarzu! zastanów się nad tém, twoja nieugiętość nic więcéy uczynić nie może jak wydrzéć Sabinowi życie okropne i prawie niknące, lecz ona skazi w oczach potomności tak świetną i tak czystą sławę, błogie i piękne owoce twéy łaskawości i twych znakomitych czynów.

Józef Truszkowski.

Pisma Peryodyczne w Języku Polskim Na rok 1817 wychodzić mające.

w Peterzburgu:

Gazeta, Ruski Inwalid, czyli Wiadomości Wojenné, wychodzi co dzień numer pół arkuszowy, prócz niedzieli i świąt wielkich. Kosztuje na rok z pocztą rubli asygn. 40.

w Wilnie:

Dzieńnik Wileński, wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca, numer z pięciu i więcéy arkuszy złożony. Cena roczna prenumeraty z pocztą rubli srébr. 5.

Tygodnik Wileński, wychodzi co tydzień po jednym arkuszu, niekiedy i więcéy. Cena roczna prenumeraty z pocztą rubli srébr. 5.

Gazeta, *Kuryer Litewski*, wychodzi 2 razy na tydzień we wtorek i piątek. Cena roczna prenumeraty z pocztą rubli sr: 14.

w Warszawie:

Pamiętnik Warszawski, dnia 1go każdego miesiąca wychodzi numer, przynaymniéy z pięciu arkuszy złożony. Cena prenumeraty rocznéy z pocztą rubli srébrnych 8.

Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego, wychodzi dwa razy na tydzień. Prenumerata roczna srébr. rubli 22.

Gazeta Warszawska również dwa razy na tydzień wychodzi. Prenumerata z pocztą srébr. rubli 22.

Gazeta Wiéyska, wychodzić będzie od nowego roku, co tydzień arkusz jeden. Cena na miéyscu w Warszawie rocznie złotych 18.

w Lublinie:

Dostrzegacz Polityczno - Ekonomiczny Lubelski, dwa razy na tydzień. Cena prenumeraty na miéyscu rocznie złłch 45.

we Lwowie:

Pamiętnik Lwowski, wychodzi co miesiąc po jednym numerze. Prenumerata z pocztą srébr. rubli 9.

Gazeta Lwowska, wychodzi 4 razy na tydzień, każdy numer półarkuszowy, a czasem 3 ćwiartki. Cena prenumeraty przez pocztamt Wileński na rok srébr. rubli 20.

w Krakowie:

Gazeta Krakowska.

w Poznaniu:

Gazeta Poznańska, dwa razy w tydzień. Cena przez pocztamt Litewski srébr. rubli 20.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych. Dnia 24 miesiąca Listopada roku 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. K. C.